

Dzień chłopaka — zawsze

Wyliczanka: ziemniaki obrać, pokroić, ugotować, poprzednio soląc wodę; kotlety odgrzać w mikrofalach i zostawić gdzieś na wierzchu olej, co by udawać, że dopiero usmażone; surówkę wyjąć z lodówki; nie odpalać świec za wcześnie - knoty są mniej atrakcyjne; zmienić wodę w wazonie, obetrzeć ceratę. Toż ma być swojsko, to tylko dzień faceta! Wykąpać się, wypachnić, włosy unieść na okrągłej szczotce, włożyć coś, co ukryje brzuszki.

Zaczynam. Z miną męczennicy, co to ma na głowie cały świat, włączę do kabiny. Wychodzę bardziej zniechęcona i z postanowieniem, że od jutra szlaban na seks. Aż do wymiany słuchawki prysznicowej. Serio. Zamaczam co chwilę gąbkę nad umywalką, spieniam pachnący żel i tą bardziej szorstką stroną trę całe ciało. W lusterku widzę zaróżowionego prosiaczka. Odliczam minuty. "Cholera" - myślę. Na depilację zabraknie mi czasu, może nawet na papierosa. Jako że są rzeczy ważne i ważniejsze, z rozkoszą odpalam elema i podziwiam rozchodzący się pod sufitem dym. Z szafki wygrzebuję jednorazówkę i piankę do golenia. Jedną rękę mam zajęta, toteż na głowie drugiej leży rozsmarowanie mazi po łydce, spłukanie i zwinne naginanie ostrzy, by usunąć każdy włos. Auć! Kurwa! Ups, zakląłam na głos. Spływająca po bladej nodze krew nie wygląda zbyt smakowicie. Umówmy się: zacięcia na skórze nie są czymś wybitnie atrakcyjnym. Z powagą komandosa wrzucam peta do sedesu i przykładam się do golenia drugiej łydki. Gładka jak niemowlę, czerwona jak raczek i śliczna jak księżniczka, myję i odżywiam włosy w umywalce, myśląc o niepozmywanych naczyniach z wczoraj. Uderzam głową o kran i żwawo biegnę po suszarkę. Pamiętam, że fryzurka musi być push up! Maseczka musi pozostać na twarzy pięć minut. To tyle, co wypalenie następnego papierosa. Zawsze byłam dobra w równaniach! Zapomniałam o pilingu, ale skoro już sobie przypomniałam, mechanicznie odhaczam na liście. Podwijam rzęsy zalotką. No, teraz tom zalotna! Nago pędzę postawić olej na szafce. Wracając, ściągam ze sznura bieliznę i zakładam ją pośpiesznie. W sypialni schylam się nad szufladą. Słodki Jezu. Panika! Czy nie mam żadnych niezawadzonych pończoch?!

Coraz mniej nerwowo podśpiewuję piosenkę Rihanny. "Zmysłowo" poruszam biodrami, wracając do łazienki. Staję na palcach, bo inaczej nie widzę w lustrze całej twarzy. Robię na twarzy siedem kropek podkładem.

Czuję na sobie czyjś wzrok. Opętana nie jestem, manii prześladowczej też nie stwierdzono, toteż śpiewam dalej i to rozsmarowuję, to wklepuję fluid. Dopiero śmiech przekonuje mnie, że faktycznie ktoś stoi w drzwiach.

- Nawet nie wiesz, jak słodko wyglądasz na palcach.
- Wszystkiego najlepszego z okazji dnia chłopaka, kochanie! - krzyczę, rzucając się narzeczonemu na szyję. Ups, nie zatamowałam krwawienia nad kostką...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

zawsze, dodano 03.03.2012 11:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.